

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

16-17 (674-675)

WIELKANOC 22 29 kwietnia 1973

ROK XV

Ksiądz Biskup Władysław Rubin

Ozędzie Wielkanocne

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani,
Umiłowani w Chrystusie Bracia
i Siostry!

Święta Wielkanocne wprowadzają nas w przeżycie głębokiej tajemnicy Miłosierdzia Bożego, objawionego nam w Osobie Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego. Kościół ukazując nam bezgraniczną moc tego Miłosierdzia wzywa nas, abyśmy odrzucili od siebie wszelkie zwątpienie i odnaleźli przez żywą wiarę radosną nadzieję życia jaką nieśie dla nas Chrystus Zmartwychwstały.

1) Paschalne zwycięstwo Chrystusa

Podniosłe uroczystości Wielkiego Tygodnia umożliwiają nam przeżycie tajemnicy naszego wyzwolenia zwanego dziełem odkupienia dokonanego przez Boga w Jezusie Chrystusie Zbawicielu naszym. Ta głęboka tajemnica ukazuje nam odwieczną miłość ofiarną, jaką Bóg ogarniał nas od zarania dziejów ludzkich i której moc objawił nam w Osobie Chrystusa. Mocą Miłosierdzia Bożego przeszedł On w naszej naturze ludzkiej bolesną drogę cierpienia wyzwalając nas z niewoli sił ciemności i czyniąc uczestnikami wiekuistego życia Bożego.

To czego nie byliśmy zdolni osiągnąć własnymi siłami uczynił dla nas Zbawiciel nasz. Podejmując wielkie posłannictwo naszego odkupienia wiedział On, że na tej drodze napotka na wielkie przeciwności ze strony sił ciemności, które skierują przeciwko Niemu wszystkie moce zła, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego zamiaru Bożego. Tak więc dzieło naszego odkupienia miało się dokonać na drodze krzyżowej wśród wielu cierpień przez jakie miał przejść Zbawiciel w naszym człowieczeństwie. — Myśl o tym, towarzyszyła Chrystusowi w całym Jego doczesnym życiu, tak

że Jego uczniowie byli tym strwożeni. Pisze o tym ewangelista Marek tymi słowami: „Gdy byli w drodze zdążając do Jerozolimy, Jezus wyprzedzał ich tak, że się dziwili: ci zaś, co szli za Nim byli strwożeni, i wziął znowu Dwunastu do siebie i począł mówić im o tym, co Go miało spotkać: Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie: ci skażą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą zeń szydzić, oplwają go, ubiczują i zabijają, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10, 32 nn).

Tak więc Zbawiciel nasz wiedział od początku, że na drodze swojego posłannictwa podjętego dla naszego odkupienia będzie On owym ewangelicznym ziarnem, które rzucone na rolę świata, obumrze aby przynieść stokrotny plon (Jan 12, 24); plonem zaś jest nasze wyzwolenie, które ogarnęło wszystkich ludzi należących do różnych ras, języków, narodów i pokoleń.

To zwycięstwo paschalne Miłosierdzia Bożego nad siłami ciemności rozpoczyna nowe dzieje udziału ludzkości w życiu Bożym.

Zacznym nowego życia jest Zbawiciel nasz w swoim uwielbionym człowieczeństwie. Przechodząc ofiarnie paschalną drogę bolesnej śmierci i chwalebne zmartwychwstanie Chrystus nie powrócił do życia doczesnego, ale przeszedł do życia wiekuistego, które i my osiągniemy kiedyś przez nasze chwalebne zmartwychwstanie. Zbawiciel objawił nam, że żyjąc po zmartwychwstaniu wiekuistym życiem Bożym w uwielbionym swoim człowieczeństwie nie przebywa gdzieś daleko w zaświatach ale jest blisko wśród nas, aby nas wspierać swoją mocą tak by Jego zwycięstwo paschalne stało się naszym udziałem i źródłem nowego życia.

2) Moc wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego

Zbawiciel Zmartwychwstały ukazywał się przez długi czas różnym ludziom tak, że z niewierzących stawali się wierzącymi. Mamy na to wiele przykładów opisanych w Księgach Świętych. Dzięki takiemu naocznemu ukazaniu się Zmartwychwstałego Zbawiciela, uwierzyli w Niego dwaj uczniowie idący z Jerozolimy do Emaus, kiedy otworzyły się ich oczy i poznali Go przy łamaniu chleba. Podobnie uwierzyli w Niego apostołowie zgromadzeni w wieczerniku, gdy wszedł do nich przez zamknięte drzwi i objawił się im naocznie. Pisząc o tych sprawach w swoim liście do Koryntian Apostoł Paweł daje o tym takie oto świadectwo:

„Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem... Naprzód podałem wam, com też otrzymał, że Chrystus umarł za grzechy nasze, według Pisma, że był pogrzebany i że zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma, że ukazał się Piotrowi a potem Jedenastu. Potem widziało Go jednocześnie więcej niż pięciuset braci z których wielu żyje dotychczas. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. A w końcu po wszystkich ukazał się i mnie”

(Ciąg dalszy na str. 4)



Wieczera w Emaus

W Luwrze pomiędzy wspaniałymi zbiorami znajduje się skromne płótno, pędzla artysty malarza, Rembrandta: „Wieczera w Emaus”. Temat paschalny, wielkanocny. Warto więc w wielkanocny wieczór przenieść się myślą do Emaus. Warto zastanowić się nad tym obrazem i przeżyć to, co kiedyś przeżyli uczniowie: tragedię wielkopiątkową i wielkanocną radość. Z tego płótna przemawia do każdego z nas dwoje ludzi, którzy otrzymali przywilej świadectwa o Bogu zmartwychwstałym, dwóch pielgrzymów, do których wszyscy jesteśmy podobni.

Zaprosili do siebie Gościa nieznanego. Spotkali Go w drodze, idąc z Jeruzolimy do swego miasteczka, Emaus. Właściwie uchodzili z Jeruzolimy... Tam została pogrzebana ich Nadzieja. Zdarzyło się to w Wielki Piątek, a dziś już pierwszy dzień tygodnia... po cośmy w to wszystko uwierzyli? Spieszą do siebie... wstydzą się tej niepotrzebnej awantury. „A myślny się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak to się stało”.

Nieznamy słucha... Potem tłumaczy, wyklada cały pogląd Boży na dzieło zbawienia. Zbawienie nie może być dziełem ludzi. Zbawienia dokonuje Bóg, wkraczający w samą istotę człowieczeństwa. Dlatego Nieznajomy czyni zarzut: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do uwierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Mesjasz nie miał tego wycierpieć, aby wejść do swej chwały?”

A co mówili Prorocy? — Towarzysz tłumaczy uczniom w drodze do Emaus. Tłumaczy na sposób uczonych greckich, przechadzających się nauczając. Tłumaczenie musiało być ciekawe. Ani się spostrzegli a już stoją przed swoim domem. Wieczór schodził na Emaus... Zapraszają Nieznajomego w swe gościnne progi. Wchodzą i siadają za stołem. Prawem gościnności Zaproszony siada w środku. Ten moment namalował wielki Rembrandt. Opisuje go Daniel Rops w „Nokturnach”:

„Izba jest pogrążona w cieniu: nie widać ścian. Światło wydaje się promieniować z samego Chrystusa. Na stole, pośrodku obrusa spoczywa chleb, widocznie pełen znaczenia sakramentalnego. Jezus modli się: może wymawia słowa błogosławieństwa, które pozwolą Go poznać. Za chwilę rozla-

nie chleb. Dwaj jego towarzysze przedstawieni są właśnie w tym momencie, kiedy umysł się otwiera, kiedy rozdziera się jakaś zasłona z nieprzeniknionej szarzyzny niewiedzy i nawyków. Czyżże jest ta jasność, ten płomień, którenu dadzą świadectwo. Jezus zniknie, ale nie zgaśnie w nich już nigdy ten duchowy ogień”.

W tym obrazie ukazana jest cała tajemnica paschalna, tajemnica Obecności. Cichaczem uchodzili z Jeruzolimy. Uchodzili w trwodze i rozpacz. Byli bliscy rozpacz, bliscy zwątpienia. Czy należało zwątpić w sprawiedliwość, ludzkość, świat, tylko dlatego, że „On umarł, Ten, który przyniósł orędzie miłości i nadziei, a wystarczyła zмова kapłanów, ażeby Go zabić? Wszystko wydawało się stracone, zmarnowane, a oni sami skazani na powrót do tego posępnego życia...”

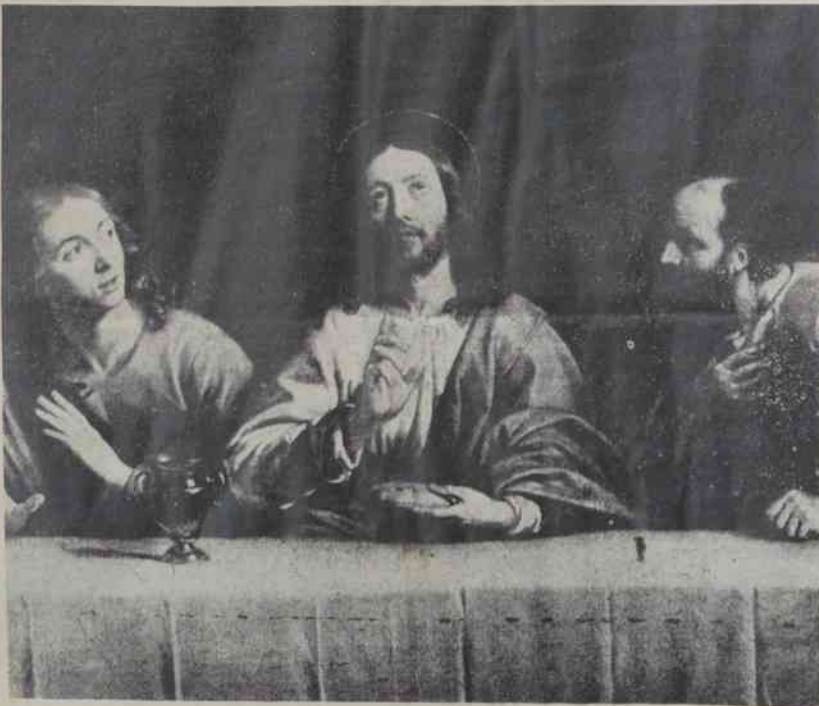
Nagle ogromna zmiana!... Życie nabiera nowego sensu, radosnego sensu. Smutek pierzchnął, w jego miejsce weszła radość! Lęk ustąpił miejsca odwadze! Zniknęły wątpliwości jak znikają chmury pod naporem promieni słonecznych. Zabłysło słońce *Zmartwychwstałego Pana!* Objawił się im, mało znanym. Chodzili wprawdzie za Jezusem, słuchali Jego słów, ale nie mieli odwagi, by porzucić wszystko, aby zupełnie zmienić swe życie, żeby służyć tylko Jezusowi. Byli ludźmi, jak my. Im to właśnie objawił się Zmartwychwstały Pan, gdyż oni i podobni do nich będą trzodą, która stanowić będzie Jęcio Kłosek.

Ci ludzie „nierozumni i nieskorego serca do wierzenia” mieli jednak wiarę. Kiedy w drodze tłumaczył im Pisma i Proroków, coś „w nich zaczęło drżeć, budziło się powoli ze stanu nieświadomości, coś, co było w nich jakby utajonym oczekiwaniem, które miało zostać spełnione”.

Obraz Rembrandta, to streszczenie radości wielkanocnej. Daniel Rops powie, że scena ta, „dzięki geniuszowi mistrza, streszcza dialektykę ludzkiego przeznaczenia”. Trzeba tylko zechcieć otworzyć duszę, zgodzić się na łaskę Bożą, że ona nas strzeże pomimo wszystko, pomimo nas samych. Najważniejsza rzecz w naszej religii: mieć „płomień w sercu!”

Płomienia Radości Wielkanocnych w sercu życzyć wszystkim naszym Czytelnikom „Głosu Katolickiego”.

Roman Duda OMI.



» Oto człowiek «

Przez kilka tygodni przewodnikiem naszym był św. Łukasz, a wzorem pierwszym wyznawcy Chrystusa. Odkrywaliśmy w nich charakterystyczne cechy, po których i dzisiaj powinno się poznać chrześcijan. Podsumowując wszystkie te wartości powiedzielibyśmy, że chrześcijanin, to człowiek — jak inni ludzie, ale będący jeszcze czymś więcej. Właśnie to „coś więcej” — jest istotne.



Pan
RZECZYWISĆIE
ZMARTWYCHWSTAŁ
Amen

W naszych czasach bardzo modne są najróżniejsze ankiety. Jakies dwa lata temu pytano nas wszystkich: „Kim dla ciebie jest Chrystus?”. Gdyby dzisiaj was zapytać: powiedz — kim dla ciebie jest człowiek?, co byście odpowiedzieli. Pewnie jak wszyscy ludzie powtórzylibyście że człowiek to istota rozumna i wolna, to znaczy inteligentna i mająca wolną wolę. Jednak dla chrześcijanina, takie określenie człowieka nie wystarczy. Dla chrześcijanina, człowiek — to jeszcze coś więcej.

W dyskusjach bardzo często redukuje się człowieka do jego funkcji biologicznych czy fizjologicznych, a często ogranicza tylko do jego funkcji płciowych. Tak, jakby żołądek i nęć były najwyższą miarą jego powołania, oraz jedyną racją jego bytu na ziemi. Jednak dla nas chrześcijan, człowiek to coś

więcej. A więc powiedz: kim dla ciebie jest człowiek.

Zgoda, że człowiek, to istota inteligentna, rozumna i wolna. Jednak dla chrześcijanina — to również istota zdolna kochać i wierzyć. Zdolny do **Miłości**, człowiek potrafi cały świat zamknąć w sercu swoim. Miłość to jakby dwa otwarte ramiona, cały świat tulące do serca — jak Bóg. On bowiem jest miłością. Z miłości stworzył świat i utrzymuje go. Z miłości oddaje się za świat, a w pierwszym rzędzie za tego, kto ma być panem świata — za człowieka. Dla chrześcijanina więc, człowiek to istota zdolna do miłości. Przez miłość jednoczy się z Bogiem i nazywa bratem każdego człowieka, bez różnicy rasy, narodowości czy przekonań.

Ale dla chrześcijanina, człowiek to również istota zdolna do **wiary**

Właśnie przez tę zdolność człowiek może się wynieść ponad najwyższe granice rozumu. Nawet chociażby to był rozum geniusza, człowiek wierzący wyżej się wzniesie. Przez wiarę — dodaje Boże wartości do tego co człowiekowi dostępne. Aby we wieczność sięgnąć, rozum i wolna wola nie starczą. Do tego trzeba wiary. Przez wiarę człowiek jednoczy się z Bogiem i uczestniczy w Jego nieśmiertelności, a nawet odkrywa, że właśnie takie jest jego najwyższe i ostateczne powołanie.

A więc w pojęciu chrześcijanina, człowiek to istota powołana do zjednoczenia się z Bogiem we wieczności i nieśmiertelności. Te horyzonty tylko wiara odkryć potrafi. Rozum jest na to za mały. Natomiast, rozumny i wolny, chrześcijanin potrafi się na to zdobyć, aby temu ostatecznemu i najwyższemu powołaniu wszystko inne w życiu podporządkować. Jeżeli tego nie czyni — dowodzi, że nie jest rozumnym człowiekiem.

Dla chrześcijanina, człowiek to jeszcze istota obciążona **grzechem**. Chociaż to dzisiaj nie moge a często niewygodne — krzyż na Golgocie prawdę tę nieustannie przypomina, ale równocześnie świadczy, że ten który zgrzeszył — mimo wszystko nie został odrzucony przez Boga. Dla nas, człowiek — to grzesznik, który mimo upadku, nie został wydziedziczony — ale nadal jest dzieckiem Boga uprawnionym do udziału w Jego skarbach. Wiara uprawnia go do tego, a miłość zachęca, aby codziennie wołał „Ojciec nasz”. Może tak wołać — bo Syn Boży jest mu bratem. Stał

się bowiem człowiekiem — by być bratem naszym, byśmy przez Niego, jak On mogli do „Ojca”.

Chcesz przykładu i wzoru człowieka. Właśnie dzisiaj, poganin i niewierzący wskazuje ci ten wzór: może to ma symboliczną wymowę, że wszyscy poganie i niewierzący — są powołani. Gdy bowiem Żydzi napierali na Piłata, domagając się śmierci Chrystusa, on — nie zdając sobie z tego sprawy — wydaje Chrystusowi świadectwo, jak po latach św. Paweł. Piłat bowiem wskazując na Jezusa mówi: „Oto człowiek... nie znajduję w nim żadnej winy”. Po latach św. Paweł powie: „Stał się do nas podobny we wszystkim... oprócz grzechu”.

Gdy więc jako chrześcijanin masz odpowiedzieć kim jest człowiek, gdy szukasz wzoru i przykładu za którym warto być — podnieś oczy, popatrz na krzyż! Oto Człowiek.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na Wielkanoc

Bracia, niech pośpiech Piotra i Jana, z jakim dążyli do grobu Zbawiciela i wiara apostołów po Zmartwychwstaniu, natchnie nas do modlitwy we wszystkich intencjach świata.

1) Wydaje się, że Kościół przeżywa wielki kryzys. Aby wyszedł zeń zwycięski i bardziej promienny - błagajmy Pana.

2) Ludzie, którzy są u władzy albo zajmują wysokie stanowiska, boją się odnowy i drżą przed zmianą ustalonego porządku. O odwagę konieczną - błagajmy Pana.

3) Święta wielkanocne są okazją do krótkiego odpoczynku. Prośmy, aby wszystkim pracującym przyniosły wiele radości.

4) Podczas gdy jedni odpoczywają, inni pracują więcej; za tych, którzy nas goszczą, czuwają nad bezpieczeństwem drogi i pełnią dzisiaj swoje obowiązki - błagajmy Pana.

5) Za naszą wspólną parafialną, aby wierni gdziekolwiek się znajdują, przeżyli głęboko radości paschalne, zmartwychwstając z Chrystusem - błagajmy Pana.

Panie, żyjesz zawsze w sercu świata; spraw, abyśmy odnowieni w wierze, byli wśród naszych braci zaczynem radości i odnowy. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

ORĘDZIE WIELKANOCNE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zbawiciel ukazywał się naocznie nie po to, aby udowodnić swoje zmartwychwstanie, ale by wesprzeć słabość ludzką do uwierzenia w Niego. Nasza wiara w Chrystusa jest koniecznym warunkiem do tego, aby wyzwolenie jakie On osiągnął dla nas przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stało się naszym udziałem. Wsparcie słabości ludzkiej jest łaską Bożą, której i my doznaliśmy na drodze naszego życia. Wyrazem łaski Bożej jest nasze przyjście na świat w rodzinie katolickiej, która wprowadziła nas na drogę wiary i chrztu wiodącą do świadomego spotkania z Chrystusem. Te przeżycia uformowały w nas przekonanie, że Zbawiciel Zmartwychwstały chociaż niewidoczny dla oczu ludzkich jest rzeczywiście obecny wśród nas jako Ten, w którym Bóg uczynił nas uczestnikami swojego wiekiściego życia.

Święta Wielkanocne mają przyczynić się do umocnienia i pogłębienia naszej wiary. Szczególnie teraz kiedy świat przeżywa głęboki kryzys, który jest widoczny i na polu religijnym trzeba przeżyć Święta jako umocnienie naszego zjednoczenia z Chrystusem poprzez świadome pogłębienie żywej wiary w Jego obecność wśród nas. Obecność Zbawiciela Zmartwychwstałego symbolizuje nam płonący Paschał, wokół którego gromadzimy się w uroczystości Zmartwychwstania, Pańskiego. Biorąc płomień z Wielkanocnego Paschału na świecę naszego życia uczestniczymy w rozprasaniu ciemności zwątpienia ludzkiego i wyznajemy naszą wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego naszego Odkupiciela i Zbawcę.

3) Radość i nadzieja chrześcijańska

Zbawiciel nasz przez swoje paschalne zwycięstwo nad siłami ciemności wyzwolił nas na wolność synów Bożych. Wyzwolenie jest darem Miłosierdzia Bożego, którego uczestnikami stajemy się przez wiarę i chrzest.

Wiara niesie ze sobą radość życia. Taką radość przeżyli Apostołowie i Niepokalana Matka Jezusa kiedy uświadomili sobie, że zmartwychwstały Chrystus chociaż niewidoczny dla oczu ludzkich jest jednak obecny wśród nich i że Jego błogosławieństwo towarzyszy ciągle tym, którzy w Nim położyli swoją nadzieję (Łk. 24, 52).

Radość paschalna, która Zbawiciel zmartwychwstały napełnia swoich wy-

nawców nie jest radością tego świata. Radości bowiem doczesne są wszystkie tymczasowe i nietrwałe, gdyż wcześniej czy później przemijają. Natomiast radość jaką nas napełnia Chrystus przez którą jest radością trwałą, radością, której „nikt nam nie odbierze” (Jan 16, 22). Ta radość płynie z rzeczywistej obecności Chrystusa Zmartwychwstałego wśród nas i ze świadomości, że pozostanie On z nami po wszystkie czasy, aż do ostatecznego objawienia się w chwale, kiedy i my osiągniemy pełnię naszego wyzwolenia przez chwalebne zmartwychwstanie. Trwałość chrześcijańskiej radości pochodzi też stąd, że nie może wyrwać z nas jej korzeni żadna sytuacja życiowa, chociażby w oczach świata wydawała się być jakąś wielką klęską. Trwając w łączności z Chrystusem odradzamy się i idziemy z całą pewnością do ostatecznego zwycięstwa w tym i w przyszłym życiu. To zwycięstwo dokona się w nas mocą Chrystusa Zmartwychwstałego mimo naszych słabości ludzkich.

W osiągnięciu tego ostatecznego zwycięstwa przez Kościół i przez wszystkich wiernych ma wielką rolę Niepokalana Matka Jezusa Chrystusa. Matka Kościoła Ukazana już w Piśmie Świętym jest widoczna również w całej historii zbawienia poprzez długie wieki urzeczywistniając wypowiedziane słowa w „Magnificat”, że „błogosławioną zwać Ja będą wszystkie narody ziemi!”. W ostatnich stuleciach Jej rola jest bardzo doniosła jak dowodzą objawienia w Lourdes oraz w Fatimie, które dokonały się za naszych czasów. Nazwano te objawienia znakami nadprzyrodzonego świata ukazanymi w wieku materializmu i wojującego bezbożnictwa. Znaki te są z jednej strony ostrzeżeniem, że próżne są wysiłki zmierzające do wyzwolenia człowieka w jego oderwaniu od Boga a z drugiej strony są radosną zapowiedzią, iż w łączności z Chrystusem ludzkość osiągnie swoje pełne wyzwolenie, w tym życiu i osiągnie życie wieczne dzięki Miłosierdziu Bożemu, którego mocą wspiera nas Chrystus Zmartwychwstały.

Ogarniając was wszystkich moimi modlitwami życzę wam serdecznie, abyście odczuwali zawsze obecność Chrystusa Zmartwychwstałego na drogach waszego życia i idąc razem z Nim osiągnęli ostateczne zwycięstwo.

Wielkanoc 1973 rok

+ Ks. bp Władysław Rubin.



EWANGELIZACJA ŚWIATA

(Ciąg dalszy ze str. 6)

uczania wszystkich narodów skierowany jest nie tylko do biskupów i kapłanów, ale do wszystkich członków Kościoła, w tym do zakonników i ludzi świeckich. Niestety, wypaczone mniemania ograniczały czasem uniwersalność tego nakazu. W pewnych środowiskach mylnie sądzono, że za ewangelizację odpowiedzialni są tylko biskupi i misjonarze. Dzisiaj, kiedy rozumiano lepiej główne wymogi tego przykazania, będzie się niestrudzenie przypominać, że cały Kościół, tj. jego poszczególne członkowie, są w stanie nieprzerwanej ewangelizacji. (...)

Głoszenie Słowa Bożego dzisiaj, chociaż zostało dowartościowane w kontekście liturgicznym, narażone jest bardziej niż wczoraj na przytłumienie go przez słowa człowieka. Wiele racji wskazuje na to, że ewangelizacja straciła nieco na swej sile. W obliczu postępującej sekularyzacji i szerzącego się ateizmu, należy działać z bardziej intensywnym, dynamicznym i zakrojonym na szerszą skalę zaangażowaniem. Trzeba, aby wszyscy członkowie Kościoła, od biskupów po wiernych, zdali sobie sprawę z wagi i aktualności tego problemu i aby każdy z nich, stosownie do własnych kompetencji, podjął zań odpowiedzialność.

Sądzę, że najbliższe zgromadzenie synodalne stanie się okazją do uświadomienia sobie tego, tak żywotnego dla chrześcijaństwa, zaangażowania.

Cierniowa mitra

— No właśnie. Czy to krewna ekscelencji?

— Nie.

— Nie rozumiem więc...

— Czego, panie doktorze?

— No cóż. Ta osoba... Ekscelencji wiadomo, że Hilda Kowalska zmieniła narodowość, nie tylko wiarę. Ekscelencja był jej w tym pomocny. To zresztą przystojna dziewczyna...

— U nas małżeństwa są na ogół tej samej narodowości — mówi cicho biskup. — Tu jest Polska, panie doktorze. Hilda Kowalska jest po prostu katoliczką.

— Od niedawna. Właśnie ekscelencja jej...

— Spełniłem tylko swój kapłański obowiązek. Jestem duszpasterzem diecezji.

— Ach, so. Teraz rozumiem...

— Czy mogę już iść?

— Tak.

Ulica Kościuszki różowieje bladym zachodem. Ludzie wracają z pracy.

— Na wieki wieków — odpowiada nielicznym pozdrowieniom. Jacyż są wynędzniali, przemarznięci. Jak mało widać młodości. Rodzice nie puszczają młodych na miasto. Czyżby sądzili, że cztery ściany własnego mieszkania uchronią dzieci przed przemocą?

Na Brzeskiej podbiega do biskupa dziewczynka w przykrótkim mundurku. Dyga, zagląda w oczy przy powitaniu.

— A ja niedługo pójdę do Komunii — mówi z uśmiechem. — Będę miała białą sukienkę. Czy można długą, proszę księdza?

— Można — szepcze łagodnie. — Na pewno można. Ale to będzie dopiero wiosną, masz jeszcze dużo czasu.

— Trzeba już teraz przygotować — odpowiada dziecko.

Nie napieraj się o tę suknię. Jeżeli tatuś powie, że nie ma pieniędzy...

— Ja nie mam tatusia — chmurzy się dziecko. — Zginął pod Kutnem — dodaje po chwili. Mówi o tym tak, jak niegdyś oznajmiała koleżankom, że ojciec wyjechał do babci.

Biskup patrzy na drobną głowę, na ciasno splecione, sztywne druciki warkoczy. Potem unosi rękę i kreśli nad małą znak krzyża.

Po wczesnej kolacji klęka jak co dzień przed obrazem Wniebowzięcia. Mrok zalega kaplicę, tylko u stopni ołtarza czerwony punkt wieczystej lampki towarzyszy modlitwie.

„Miał szczególne nabożeństwo do Jezusa w Eucharystii”

— przypominam sobie czyjeś zeznanie.

Nawet pani Ludwika nie dosłyszała warkotu motorów. Dzwonek był długi, alarmujący. Chłopiec do posług, Norbert, pobiegł otworzyć. Uderzyło go światło latarek. Wtoczyli się w mundurach, kilku cywilnych. Norbert przywarł do ściany. Już tupią na schodach. Wysoka, ciemna postać na podejściu.

— Czekałem na panów.

— Ksiądz pojedzie z nami. Dom podlega rekwizycji.

— Jestem gotów.

— Rzeczy osobiste, bieliznę! Proszę zabrać płaszcz, sweter!

Pani Ludwika drżącymi rękoma otwiera szafę. Wyjmuje po kolei bieliznę, ręczniki, skarpetki. Ramię w mundurze wyciąga się w stronę każdego przedmiotu, dotyka go i zniechęconym ruchem odrzuca w głąb walizki.

— A to?

— To brewiarz.

Dłoń w skórzanej rękawiczce poklepuje ramię biskupa.

— Gotowy? Jak to miło, kiedy nas oczekują.

Biskup Kozal cofa się, strząsa rękę Niemca.

— Proszę mnie nie dotykać. Tutaj, w tym domu jestem jeszcze gospodarzem. Nie życzę sobie. Piastuję godność kościelną...

Tamten patrzy w milczeniu, zaskoczony. Gospodyni przyemyka powieki. Co teraz? Ale Niemiec pokrywa śmiechem własną niepowinność.

— Schnell!

— Czy mogę wejść na chwilę do kaplicy?

Idą za nim. Jest ich kilku na progu. Samotny biskup klęka przed ołtarzem, zamyka oczy, potem otwiera je szeroko, wpatrzony w tabernakulum. Podnosi się, odwraca, już jest między nimi.

— Bądź zdrowa, Ludwiko — zwraca się do gosposi.

— Odeślij Norberta do rodziców — Unosi rękę: — In nomine Patris...

Ludwika i Norbert przykiwiają. Żandarmi, zdziwieni, nie bardzo wiedzą, jak mają się zachować.

— Los, los! — pokrzykują.

Chłopak unosi walizkę, ale jeden z cywilów odpycha go mocnym kułakiem.

— Rrraus!!!

Biskup Kozal odbiera jeszcze z rąk Ludwiki paczuszkę z jedzeniem. Bierze walizkę. Schody są długie, strome. Noc lepka od mgły, szum Wisły, biały opar u warg.

Z gmachu seminarium żandarmi wyprowadzają milczący szereg więźniów. Profesorowie stoją już na placyku, za nimi formują czwórki alumnów. Wszyscy niosą walizki, niektórzy przerzucili przez ramię koce. Niemcy krzyczą, dwa psy prężą linki, skomlą. Uważnie śledzą ludzi w sutannach. Skoczy! Żandarm pieszczotliwie gładzi sterczące w szpic uszy.

Wysoki, lekko pochylony człowiek dołącza do pierwszej czwórki. Szmer. Ruszają.

Miasto jest ciemne. Zamknięte okna oślepe strużkami wilgoci. Tupot wielu stóp, nawoływania strażników, skowyt psów. Ani jednego światła za szybą. Spozą firanek śledzą pochod niewidzialne spojrzenia. Mieszkańcy Włocławka kiedyś, po latach, powiedzą. Więźniowie nie usłyszą jednak westchnienia ani płaczu. Idą ulicą Karnkowskiego, mijają gmach Liceum Piusa X, przyklasztorne ogrody, kino. Oto już ciemny masyw więziennych murów. Trzask otwieranej bramy. Snop reflektora bieli podwórze. Spozą drewnianej balustrady na wieżyczce wychyla się strażnik. Ktoś wychodzi z parterowego budynku. Żandarmi liczą więźniów.

— Czterdziestu trzech plus jeden — melduje dowodzący konwojem. — To biskup dodaje konfidencjonalnie

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ewangelizacja świata

W siedzibie Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów, Plac Piusa XII, nr 3, w Rzymie, w dniach od 20 do 24 marca odbyło się zebranie Rady Sekretariatu Synodu.

Posiedzeniu Rady przewodniczył ks. kard. Maurice Roy, pierwszy z tytułu precedencji wśród Kardynałów Członków Rady, obradami zaś kierował Biskup Władysław Rubin Generalny Sekretarz Synodu.

W związku z tym zebraniem Rady Generalnego Sekretariatu Synodu, Radio Watykańskie przeprowadziło wywiad z ks. biskupem Władysławem Rubinem Sekretarzem Generalnym.

Pyt. — W jaki sposób i dla jakich powodów wybrano temat ewangelizacji w świecie współczesnym?

Odp. — Na pierwszym posiedzeniu Generalnego Sekretariatu Synodu Biskupów, które odbyło się w marcu 1972 roku, dyskutowano o tematach do przedłożenia Ojcu św. w celu wyznaczenia jednego z nich na najbliższe zgromadzenie generalne synodu. W toku obrad wyłonił się wachlarz różnorodnych zagadnień. Jednocześnie uczestnicy posiedzenia wypowiedzieli się za zasięgnięciem rady w tej sprawie również u Konferencji Episkopatów.

Zgodnie z powierzoną mi przez Ojca św. funkcją, zatroszczyłem się o przeprowadzenie tych konsultacji. Konferencje zaproponowały około 40 tematów, które można było ująć w 15 punktach, jako że wiele zagadnień było bardzo do siebie podobnych.

Rada Sekretariatu, po uważnym przeanalizowaniu ich, wybrała pewną liczbę tematów, uwzględniając podwójne kryterium: zewnętrzne, np. liczbę Konferencji Episkopatów, które wysunęły ten sam problem, czy też powiązanie z innymi sugerowanymi tematami; oraz wewnętrzne, np. znaczenie każdego poszczególnego tematu w życiu Kościoła i świata, a także motywy, które skłoniły Konferencje Episkopatów do wyboru tych właśnie zagadnień.

W tej ograniczonej liczbie wybranych tematów na czołowe miejsce wysunęła się sprawa ewangelizacji. W uzasadnieniu wyboru tego tematu podkreślano, że dzisiaj Kościół znajduje się w zsekularyzowanym świecie, w

którym coraz trudniej głosić Ewangelię i dlatego też wydaje się rzeczą niezwykle pilną i ważną ożywienie prawdziwego ducha misyjnego, który był siłą ekspansji chrześcijaństwa w pierwszych wiekach i w następnych epokach.

W tym celu niezbędne jest przestudiowanie sposobu, w jaki można by dzisiaj skutecznie głosić Chrystusa i Jego naukę ludziom, żyjącym w aktualnych warunkach społeczno-kulturalnych.

Dla tego właśnie powodu wyznaczony został temat „De evangelizatione mundi huius temporis”. Wyboru tego dokonał osobiście Ojciec św., do którego należy ustalenie zagadnień do omówienia na synodzie, w oparciu o propozycje Konferencji Biskupów, a szczególnie w oparciu o wnioski Rady Generalnego Sekretariatu Synodu Biskupów. Zresztą, łatwo można zauważyć, że Sobór Watykański II wyraźnie powierzył synodowi biskupów, to właśnie zadanie (Ad gentes, 29).

Pyt. — Co się rozumie dzisiaj przez ewangelizację?

Odp. — Przede wszystkim, jak wskazuje sam termin, chodzi o głoszenie Ewangelii. Lecz Ewangelia jest nauką Boga, który stał się człowiekiem, Chrystusa. A więc centralny punkt ewangelizacji stanowią wydarzenia wielkanocne: Chrystus umarły za nasze grzechy, pogrzebany i zmartwychwstały dnia trzeciego, zgodnie z Pismem Świętym. To właśnie jest — jak powiedział św. Paweł — Ewangelia, przez którą będziemy zbawieni (1 Kor. 15, 1 ss) oraz Ewangelia, którą winniśmy głosić ludziom współczesnym, którzy — jak się wydaje — zatracili i zatracają nadal transcendentny wymiar życia.

Głoszenie Ewangelii znaczy więc tyle samo, co głoszenie Chrystusa w pełni Jego tajemnic. A trzeba głosić ją w wierności Bogu, Chrystusowi oraz w wierności człowiekowi, który winien zbawić się w Chrystusie i w Kościele. Dlatego też należy strzec integralności treści oraz przekazu i zaspokoić wynikające z nich główne wymogi celem odpowiedzi na potrzeby ludzi współczesnych. Ewangelię, owszem, Chrystus ogłosił raz na zawsze; ale

zrozumienie jej ze strony Kościoła wzrasta przez działanie Ducha Świętego, przez studia, rozważania i nauczanie, prowadzone przede wszystkim przez jego pasterzy.

Przed ewangelizacją stoją dzisiaj te same cele co zawsze: uwolnienie ludzi od grzechu i jego następstw, nawrócenie i zbawienie w Chrystusie, a jednocześnie popieranie i dowartościowywanie ludzkich wymogów braterstwa i solidarności oraz najbardziej wewnętrznych i autentycznych cech właściwych osobowości człowieka. Ewangelizacja odnawia w wierzących wiare, ożywia wędrówkę ku pełnemu zjednoczeniu się z Chrystusem oraz stanowi bodziec ku budowie porządku społecznego, który byłby coraz bardziej godny człowieka, stworzonego przez Boga na własny obraz i podobieństwo i odkupionego przez Chrystusa.

Gdy chodzi zaś o ludzi, u których zgasł płomień wiary, ewangelizacja stara się go wzniecić oraz sprawić, aby wypłynęła na nowo łaska udzielona przez Chrystusa i inne sakramenty, tak by ludzie ci przyłączyli się do wierzących w ich drodze ku pełni i ku dojrzałości chrześcijańskiej oraz by współpracowali z nimi w budowie sprawiedliwszego i bardziej ludzkiego świata. Innych wreszcie ewangelizacja pobudza do rozważań wewnętrznych, do nawrócenia, lub przynajmniej do konstruktywnego dialogu na rzecz przyjęcia oraz współpracy w popieraniu pewnych podstawowych wartości ludzkich, które są jednocześnie chrześcijańskimi.

Zbytecznie chyba podkreślać, jak pilną rzeczą jest głoszenie Ewangelii i to w należyty sposób, przy zastosowaniu środków i metod, jakie postępowodu również Kościołowi.

Ewangelizacja leży u podstaw wiary, wzrostu w Chrystusie i zbawienia. Ludzie żyjący w tym zsekularyzowanym i pogrążonym w immanencji świecie potrzebują jej usilnie. Kościół ma prawo-obowiązek zaspokojenia tej potrzeby, prawo-obowiązek wypływający z nakazu Chrystusa.

Pyt. — Jak można ożywić myślenie ewangelizacji w tonie całego Kościoła, w tym również u wiernych?

Odp. — Powiedziałbym, że głoszenie Ewangelii jest prawem-obowiązkiem, który odnosi się do całego Kościoła. Nakaz Chrystusa pójścia w świat i na-
(Ciąg dalszy na str. 4)

Dziennik podróży

Dzięki niezmiennej życzliwości ks. bpa Rubina otrzymaliśmy notatnik z podróży ks. kard. Wojtyły, metropolity krakowskiego, który w lutym br. wziął udział w Kongresie Eucharystycznym w Melbourne i odwiedził australijską Polonię

Po Mszy św., która w języku polskim koncelebrowaliśmy wobec naszych rodaków — cała społeczność misjonarska złożona z tubylców i przedstawicieli innych narodowości ze wspomnianym już wikariuszem generalnym na czele spotkała się przy posiłku. Nastąpiło zapoznanie i wymiana przemówień, a potem jeszcze obejrzelśmy film o życiu misjonarza, który nakręcił o. Józef Jurczyga. Nb. film ten widziano już w wielu polskich parafiach wówczas, gdy o. Józef Jurczyga wraz ze swym biskupem odwiedzał Polskę, o czym już uprzednio była mowa.

Trzeba było odpocząć po dwóch nieprzespanych nocach. Na razie zmęczenie okazało się silniejsze niż zegarek, który — pomimo nocy w Goroka — wskazywał jednak wytrwale wczesne godziny poranne w Europie. Potem to przyzwyczajenie do europejskich pór dnia i nocy jeszcze się przypominało. Klimat tropikalny z powodu okazałej wysokości nad poziom oceanu (ponad 1.600 m) na razie nie dawał za bardzo znać o sobie.

Nazajutrz więc tj. 9 lutego rozpoczęliśmy od rana odwiedziny. Mszę św. koncelebrowałem z ks. Biskupem Szczepanem, tut. wikariuszem generalnym oraz wszystkimi kapłanami w kaplicy szkoły katechistów, której kierownikiem jest Polak ks. Antoni Bulla. Była to osobliwa liturgia: Modlitwa eucharystyczna po łacinie, moja homilia po polsku (zaraz przetłumaczona na język zrozumiały dla wszystkich), natomiast cała liturgia słowa w języku tubylców. Używają oni prócz własnych dialektów tzw. pigeon-english, który jest poniekąd językiem urzędowym. Śpiewy w języku tubylczym wykonane przez zespół katechistów były wspaniałe, ich wygląd całkowicie autentyczny wedle tradycji miejscowej elegancji. Trudno to opisać, można najwyżej porównać na zdjęciach. W każdym razie malanezyjczycy mają inny stosunek do ubrania niż my, cho-

ciaż obecność wielu Europejczyków wpłynęła na pewne dostosowanie się, zwłaszcza w samym Goroku, które jest nie tylko stolicą diecezji, ale także. mówiąc po naszymu, i województwa.

Po tej koncelebrze i posiłku tubylcy uczcili nas jeszcze swoim tańcem oraz czymś w rodzaju pantomimy przypominającej przybycie i zabicie pierwszego białego misjonarza na wyspie. Przemawiali wówczas w swoim języku i wręczyli nam dary stosownie do swoich zwyczajów.

Szkoła katechistów w pracy misyjnej na tym etapie wydaje się jeszcze bardziej podstawową instytucją jak seminarium duchowne. Katechisci spełniają podstawową funkcję w swoich środowiskach, tzn. w wioskach, do których kapłan — misjonarz dociera tylko co pewien czas. Było więc rzeczą bardzo właściwą, że tę robotę pokazano nam na samym początku.

**Przyjaciółom, Czytelnikom
i Współpracownikom
serdeczne życzenia
z okazji Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
składa
Głos Katolicki.**

Teraz dopiero udaliśmy się na jedną placówkę misyjną, położoną stosunkowo blisko od Goroka. Wieś nosi nazwę Namta, misjonarz — werbista O. Ernest Ferdlej rodem z Bielska, jest Niemcem mówiącym słabo po polsku. Swoją placówkę z pomocą świeckich pomocników misyjnych zorganizował wspaniale: kościół, szkoła, budynek mieszkalny, budynki gospodarcze — w sumie doskonałe zaplecze dla pracy duszpasterskiej. Wielkie znaczenie w tej pracy posiada szkolnictwo prowadzone przez misje. Odwiedziliśmy dwie klasy, w których uczyli się mali parafianie z Namty (klasa III i IV) pod kierunkiem tubylczego nauczyciela oraz nauczycielki świeckiej, misjonarki z Europy

Cały wieczór, po posiłku, toczyły się rozmowy w gronie samych już tylko rodaków — raz jeszcze w szkole katechistów. Księża mówili wiele o swej pracy, mówili spontanicznie i z dużym doświadczeniem. Widać było, jak bardzo głęboko weszli w swe powołanie misjonarskie i jak bez reszty mu się poświęcili. Słuchali także tego, co opowiadaliśmy o Polsce. Jednakże temat misyjny zdecydowanie przeważał. Prawie wszyscy wzięli udział w tym spotkaniu podkreślając, że jest to wyjątkowa sposobność. Pracując na odległych placówkach i w różnych diecezjach, których na Nowej Gwinei jest 17, spotykają się wszyscy tylko w czasie rekolekcji raz w roku.
(Ciąg dalszy nastąpi)

AKCJA CZYSTOŚCI. - Zarząd Miejski Perth (Australia) postanowił, że miasto to będzie „najczystszy miejscem na kontynencie”. - Czego trzeba, aby ludzie korzystali z ulicznych pojemników na śmiecie? - zapytali ojcowie miasta. Odpowiedź brzmiała:

— Trzeba coś zrobić, aby pojemniki te przyciągały ludzi. I oto na ulicach Perth pojawiły się pojemniki w formie pięknych starożytnych waz z wbudowanymi głośnikami, z których rozbrzmiewały stare i nowe przeboje. W przerwach przechodnie mogli wstuchać dowcipnych anegdot.

Eksperyment zawiódł na całej linii. Przechodnie gromadzili się wprawdzie tłumnie koło pojemników, ale ci, którzy chcieli wyrzucić śmiecie nie mogli się do nich dopchać.

ZNAWCY. - Niedawno pewien nowojorski bukinista postanowił - zaszkodzić w interesach swemu konkurentowi, znanemu handlarzowi „białymi krukami” i rękopisami. W tym celu umieścił on w „New York Times” ogłoszenie, w którym podawało się do wiadomości, że w magazynie Shirera odbędzie się sprzedaż biblijnych rarytasów. Gwoździem programu będzie sprzedaż korespondencji między Goethem i Tomaszem Mannem. W oznaczonym dniu przed sklepem Shirera zgromadził się tłum bogatych snobów w oczekiwaniu na początek aukcji. Shirer, dowiedziawszy się o co chodzi, wyjaśnił: „Rzecz prosta, że to ogłoszenie to sprawka jakiegos łobuza, ale zrobię wszystko i to w najbliższym czasie, aby zdobyć dla was tę korespondencję. Nasz klient nasz pan!” - zakończył z uśmiechem... Tłum zaczął się rozchodzić, gdy nagle ktoś krzyknął: „Panie Shirer, jest pan takim samym nieukiem, jak i pańscy klienci! Przecież Goethe zmarł w roku 1832, a Tomasz Mann urodził się w 43 lata później”. Shirer usłyszawszy to zażądał aresztowania nieznanego zwawcy przedmiotu, argumentując to bardzo prosto: „On jeden znał prawdę, a więc niewątpliwie był autorem ogłoszenia”...

ZASTRZYK. - Kiedy pielęgniarka przed zrobieniem zastrzyku spytała Falczaka, który pośladek wybiera, odpowiedział bez chwili wahania: „Pani”.

Poranek wielkanocny

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczął się bardzo pięknym, słonecznym porankiem. W zaroślach i na drzewach wesołym chórem odezwało się ptactwo. Pobliskie łąki, wypoczęte pola i okrywające się pąkami drzewa, przynosiły woń pełnej wiosny. Nikt już chyba nie spał pod wiejskimi strzechami. Wszyscy przygotowywali się na Zreurekację. Nawet starsze dzięci musiały już wstawać, aby wszystko na czas przygotować. Na wieży kościelnej zegar wolno odliczył pięć uderzeń. Pozostała jeszcze jedna godzina. O szóstej rozpocznie się Zreurekacja. Jakby obudzone uderzeniem zegara odezwały się z kolei wszystkie dzwony parafialnego kościoła.

Najpierw zadzwonił dźwięcznym głosem Anioł Gabriel, który codziennie oznajmiał ludziom porę południowych pacierzy i towarzyszył wieśniakom zchodzącym z pola na skromny posiłek. W niedzielę natomiast przypominał wszystkim o obowiązku Mszy św. Potem odezwał się Rafał. On to ogłaszała mieszkańcom wioski chwile powagi i smutku. Dźwięk jego głosu oznajmiał śmierć każdego z członków parafialnej rodziny. Towarzyszył orszakowi pogrzebowemu w drodze do kościoła, a potem na cmentarz. I wreszcie dołączył się do wielkanocnego akordu największy z dzwonów Wojciech. Serce jego przemawiało do wiernych niskim spiżowym basem w czasie największych świąt i uroczystości parafialnych. Ludzie spieszyli do kościoła. Wioska opustoszała. W domu pozostali tylko chorzy i małe dzieci.

Kościół parafialny był wypełniony po brzegi. Dostać się do głównego ołtarza lub do Grobu Pańskiego było rzeczą prawie niemożliwą. Trzeba było długo przeciskać się pomiędzy stojącymi. Grób Chrystusa był wspaniały. Górna część dekoracji przedstawiała Jerozolimę spowitą w mroku nocy. Z boku, na niższym planie, góra Kalwaria, na której sterczały trzy puste krzyże. Jeszcze niżej, skały opuszczające się aż do samego dołu tworzyły niszę grobu Pańskiego, w którym leżała gipsowa figurka przedstawiająca umęczonego Chrystusa.

Nad grobem stała duża, złocista monstrancja z wystawionymi Najświętszym Sakramentem, zasłonięta delikat-

nym białym welonem. Dookoła grobu ustawiono prawdziwe morze kolorowych kwiatów. Ludzie przyklękali, pochylali głowy i modlili się szepcąc. Przy grobie, na klęcznikach klękały niewiasty, panienki i dzieci. Z boku stali chłopcy w strażackich mundurach, w hełmach na głowach, trzymając na ramionach topory. Stali nieruchomo, iż wydawać by się mogło, że to martwe figury, a nie ludzie. Była to wyznaczona dla nich godzina adoracji. Adoracja w nocy z soboty na niedzielę trwała bez przerwy, aż do Zreurekacji. Dlatego na twarzach ich widać było zmęczenie. Wytrwali jednak do końca.

Naraz odezwał się dzwonek przy zakrystii. Radosnym wielkanocnym akor-

Modlitwa Powszechna na Wielką Sobotę

Bracia, w Wigilię Wielkanocy niech w naszej modlitwie przebija pewność Zmartwychwstania, aby niosła światu nadzieję.

1) Kościół poprzez wieki ma być świadkiem Zmartwychwstania. Prośmy Boga, aby światu zmaterializowanemu wskazał oblicze Chrystusa zmartwychwstałego.

2) Prośmy Boga, aby odpowiedzialni za postęp społeczny umieli dostrzec konieczność odnowy i aby mieli odwagę w jej wykonaniu.

3) Tej nocy nasza nadzieja jest wielka. Abyśmy umieli ją dzielić z chorymi, żyjącymi w nędzy i opuszczeniu - błagajmy Pana.

4) Tylu ludzi, w tej chwili, wyczekuje gwałtownej rewolucji, odnowy społeczeństwa; aby zrozumieli, że żadne przemiany nie są trwałe bez zmartwychwstania przez Chrystusa i z Nim - błagajmy Pana.

5) Czy współcześni chrześcijanie zechcą z martwych powstać, dokonać całkowitej przemiany w Chrystusie? Aby dał nam odwagę konieczną do tej przemiany - błagajmy Pana.

Spraw, Panie, abyśmy nowym spojrzeniem ogarnęli osoby i rzeczy, a nowym sercem umieli je ukochać. Pomóż nam w odnowie naszych myśli, słów i czynów - całego naszego życia. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

dem odezwały się organy, ludzie powstali bo z zakrystii wyszedł ksiądz poprzedzany długim rzędem ministrantów. Wnet od Grobu Pańskiego rozeszła się po całym kościele przyjemna woń palącego się kadzidła. Ksiądz w uroczystych szatach podszedł do grobu, ujął monstrancję w dwie ręce, uniósł wysoko w górę ponad pochylonym tłumem ludzi i zaintonował pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Podchwyciona przez ludzi i organy melodia buchnęła potężnym akordem. Ludzie rozstępowali się przepuszczając ministrantów i księdza.

Formowała się procesja. Odezwały się dzwony na wieży kościelnej. Tak dobrze znany wszystkim tercet parafialnych dzwonów, stwarzał nastrój wielkiego święta.

Modlitwa Powszechna na 2. niedzielę Wielkanocy

Najmilsi, składamy dzisiaj hołd Chrystusowi, który Swym Apostołom udziela władzy odpuszczania grzechów i otwiera im źródło pokoju w Duchu Świętym.

1) O pokój dla całego świata: aby Duch Święty posłany przez Chrystusa natchnął wszystkich odpowiedzialnych wolą sprawiedliwości i Miłości - błagajmy Pana.

2) O pokój dla Kościoła: aby jedność wszystkich ochrzczonych spełniała się w wierze Chrystusa Pana i posłuszeństwie wobec tych, których On posyła - błagajmy Pana.

3) O świętość dla wszystkich ochrzczonych: aby światło łaski kierowało wszystkimi ich czynami i umocniło w nich wiarę - błagajmy Pana.

4) O wierność wszystkich apostołów: aby wierzyli w Chrystusa i Jemu zaufali bez granic, w pełni miłości - błagajmy Pana.

5) O szczęście wieczne dla naszych zmarłych: aby osiągnęli pełnię radości Chrystusa zmartwychwstałego - błagajmy Pana.

Panie Jezu, ześlij Twojego Ducha, jak niegdyś na Apostołów, aby wierni Twojego Kościoła wzrastali w wierze i miłości, zjednoczeni w pokoju Twojego Królestwa. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

W drzwiach kościoła ukazał się ksiądz trzymający monstrancję. Podeszli mężczyźni z baldachimem, a dwóch innych ujęło go pod ręce, aby pomóc w niesieniu ciężkiej, lśniacej złotem monstrancji. Procesja, jak kolorowa wstęga, rozwinęła się przed kościołem. Na przedzie szli ministranci z krzyżem ubrani w białe komże i czerwone pelerynki. Za nimi postępował rząd barwnie ubranych sztandarów. Pierwszy sztandar niosły niewiasty, następne: mężczyźni, młodzieńcy i ubrane w biel dziewczęta. Za sztandarami ustawili się czwórkami dzieci szkolne. Grupa małych dziewczynek sypała kwiaty. Ubrane były w długie suknie, z wiankami we włosach, z uwiązanymi u szyi na białych wstążeczkach małymi koszykami pełnymi kwiatów. Podchodziły parami przed baldachim i ze słowami „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów”, rzucały kwiaty pod stopy kapłana niosącego Pana Jezusa w monstrancji. Procesja tradycyjnym zwyczajem trzykrotnie obchodziła kościół. Od czasu do czasu, rozbrzmiewającą melodię rezurekcyjnej pieśni przerywały wybuchy petard lub karbitówek, które chłopcy specjalnie przygotowali na rezurekcyjną uroczystość. To wszystko razem tworzyło niezapomniane przeżycie wielkanocnego poranka.

Po trzykrotnym obejściu, procesja z powrotem weszła do wnętrza. Umilkły organy, dzwony, dzwonki i śpiewy, a od ołtarza popłynęła trzykrotna, uroczysta melodia wielkanocnego Alleluja.

Ks. Froń T.Chr.



Migawki emigracyjne

URODZINY MIKOŁAJA. - Polka z USA pisze: Oto jak obchodziliśmy 500 rocznicę urodzin wielkiego astronoma. Pośrodku śnieżno-białej glazury prostokątnego tortu o imponujących wymiarach (1 m dł., 70 cm szer., 10 cm wys.) zóciło się słońce, podobne do kwiatu słonecznika. Okalały go wąskie barwne orbity planet: kolory ich były dobrane odpowiednio do wyglądu planety: niebieski dla Wenus, czerwony dla Marsa, pomarańczowy dla Jowisza. Wzdłuż brzegów owego dzieła sztuki cukierniczej, pochodzącego z polskiej piekarni p. Rybaka w Northampton, biegł kunsztowny napis: Copernicus Birthday, February 19 1474 Toruń. Specjał ten został przyrządzony dla naszego stuprocentowego żeńskiego wydziału astronomii... składającego się z prof. dr Waltraut Seitter i Krystyny Jaworskiej oraz dla naszych studentów i sympatyków - na przyjęcie urządzone w rocznicę urodzin Kopernika.

Radosną konsumpcję poprzedziła prelekcja o życiu wielkiego toruńczyka. Wykład ilustrowany był przezroczami. Potem uczestnikom rozdano specjalnie wydany numer „Smith College Observatory Notices”, poświęcony Kopernikowi. Wśród tytułów znajdujących się takie jak: Kopernik o pieniądzach, Kopernik na Księgicy, Kopernik i kobiety. Wszystkie artykuły bardzo ciekawe”.

O HISTORII... KOMIKSOWO. - Ciekawe postacie z naszej historii i ważniejsze wydarzenia będą treścią przystępnie napisanych i okraszonych anegdotą ilustrowanych zeszytów (rodzaj komiksów) przeznaczonych dla młodzieży polonijnej w USA. Wydane zostaną w dwóch wersjach: polskiej i angielskiej i zaopatrzone w słowniczek wyrazów o tematyce historycznej. Komiksy historyczne, drukowane są w Polsce na zamówienie nowojorskiej Fundacji Kościuszkowskiej (wydawacze będzie „Sport i Turystyka”), a ich autorką jest Barbara Seidler. Pierwsze pozycje będą opowieściami o smoku wawelskim, Popiele i myszach, Piaście kołodzieju.

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan 11, 25).

Św. Teresa była przekonana o prawdziwości tych słów. Świadcstwo jej wiary znajdujemy w pismach i notatkach siostr zakonnych, które z nią żyły.



29 czerwca 1897

» Nie umieram, lecz przechodzę do życia «

Od 21 do 26 maja. Teresa kaszle coraz bardziej.

3 kwietnia 1896: Wielki Piątek: Pierwszy krwotok oznacza początek choroby, z której św. Teresa już się nie wyleczy. Rok później jej stan budzi coraz poważniejsze obawy.

Niedziela 18 kwietnia 1897 - Wielkanoc

...jestem hardzo zmęczona, ale nie boję się walki. Bóg chce widocznie, abym walczyła aż do śmierci. Oh, moja Mateczko, módl się za mną!

1 maja

Śmierć nie przyjdzie po mnie, ale dobry Bóg. Śmierć nie jest jakąś zjawą, widmem jakimś strasznym, jak to się przedstawia na obrazach. Powiedziano w katechizmie, że „śmierć jest rozłączeniem duszy od ciała”. Tylko to!

7 maja

Kaszlę! Kaszlę! Jak lokomotywa, gdy zajeżdża na dworzec. Ja też docieram do kresu, do nieba.

15 maja

Jest mi obojętne żyć czy umierać. Nie widzę jasno, co będę miała po mojej śmierci ponad to, co już teraz posiadam... Oglądać będę Boga, to prawda! Lecz co do obcowania z Nim, to zaży-

wam go już w całej pełni na ziemi.

Jakże się cieszę, że pójde wkrótce do Nieba, ale gdy wspomnę na te słowa Pańskie: „Oto przychodzę rychło, a zapłata moja ze mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego”, przychodzi mi na myśl, że ze mną Pan Bóg będzie miał wielki kłopot, bo nie mam żadnych uczynków! Nie będzie mi więc mógł oddać „według moich uczynków...” A więc ufam, że odda mi według swoich własnych uczynków.

Tyle razy powtarzano mi, że jestem odważną, a w tym tak mało prawdy! W końcu powiedziałam sobie: przecież nie można tak okłamywać ludzi. I, z pomocą łaski Bożej, rozpoczęłam pracę nad zdobywaniem odwagi.

Gdyby dusza moja nie przechodziła przez to doświadczenie, czyli przez pokusy przeciwko wierze, których wprost zrozumieć nie można, zdaje mi się, że umarłabym z radości na myśl, że opuszczę wkrótce tę ziemię.

27 maja - Wniebowstąpienie

Nie lękam się wcale ani ostatniej walki, ani cierpień choroby, chociażby były wielkie. Bóg wspierał mnie i prowadził za rękę od najwcześniejszych lat dzieciństwa... liczę na Niego. Ani przez chwilę nie wątpię, że i nadal wspierać mnie będzie aż do końca. Cierpienia moje mogą dojść do najdalszych granic, ale nigdy ponad miarę, jestem tego pewna.

Nie pragnę bardziej śmierci niż życia; gdyby mi Pan pozwolił wybierać nie wybrałabym nic; chcę tylko tego, czego On chce; kocham to, co On czyni!

4 lipca

Umierać z miłości, to nie śmierć w uniesieniach... przyznaję Ci się szczerze, iż zdaje mi się, że tego doświadczam.

12 lipca

Nie mogę wiele myśleć o szczęściu, które mię czeka w Niebie. Jedno tylko oczekiwanie przyspiesza bicie mego serca: to miłość, którą będę mogła odbierać i dawać... Myślę, ile dobrego chciałabym czynić po śmierci: starać się o chrzest dla małych dzieci, pomagać kapłanom, misjonarzom, całemu Kościołowi...

27 lipca. *Teresa bardzo mocno cierpi.*

„Zerwij zasłonę tego słodkiego spotkania”. Zastosowywałam zawsze te słowa do śmierci z miłości, jakiej pragnęłam dla siebie. Miłość nie zniszczy zasłony mego życia, zerwie ją tylko nagle.

30 lipca. *Powtarzające się krwotoki, kaszel. Siostry obawiają się, że nie przeżyje nocy.*

— Ciężko tak wiele cierpieć, prawda?

— Nie, mogę jeszcze mówić Panu Bogu, że Go kocham, to wystarcza.

31 lipca. *Krwotoki, duszności, ból w boku. „Do choroby płuc dołącza się grzyźlica kiszek, która sprowadza następnie gangrenę”. Teresę pali gorączka.*

Przyjdzie Złodziej.
I mnie zabierze.
Alleluja!

3 sierpnia.

Moje siostrzyczki, módlcie się za śmiertelnie chorych. Gdybyście wiedziały, co się w nich dzieje! Jak mało potrzeba, aby stracić cierpliwość!... Trzeba być pełną miłości i wyrozumiałą dla... wszystkich.

4 sierpnia.

Ja, która zawsze pragnęłam męczeństwa, czy to możliwe, że umieram w łóżku?

9 sierpnia.

Nie jestem rycerzem, który walczył bronią ziemską, lecz mieczem ducha,

którym jest Słowo Boże. To też choroba nie mogła mię powalić i nie dawniej, jak wczoraj, użyłam mego miecza. Powiedziałam jej: umieram z bronią w ręku.

11 sierpnia. *Teresa jest coraz bardziej słaba i wychudzona.*

Nigdy nie chciałabym prosić Boga o większe cierpienia, bo byłyby to moje cierpienia, musiałabym je sama znosić, a ja nigdy nie umiałam nic robić sama.

15 sierpnia. *Pogorszenie. Bardzo wielki ból w lewym płucu.*

Pan Bóg napełnił mnie odwagą w miarę moich cierpień. Czuję, że w danej chwili nie mogłabym znieść więcej, lecz nie boję się, bo jeżeli one się wzmożą, to Pan Bóg równocześnie powiększy moją odwagę.

21 sierpnia. *Wielkie cierpienia.*

Kłęcząc przy niej i modląc się, patrzyłam na nią z sercem ściśniętym od smutku.

— Smutna jesteś, moja Matko, dla czego?

— Bo tak bardzo cierpisz!

— Tak, lecz równocześnie ileż pokoju! ileż pokoju!...

22 sierpnia. *„Doznawała zewsząd bardzo gwałtownych cierpień i słusznie obawiano się poważnych komplikacji”*

...A więc tym lepiej, gdy jest tyle do roboty, cierpieć wiele i wszędzie, mieć kilka chorób równocześnie. Podobnie w podróży znosi się mężnie wszelkiego rodzaju niewygodę, wiedząc dobrze, iż to się wkrótce skończy i że z osiągniętego raz celu tym większa będzie radość.

O moja Matko, cóż by się stało ze mną, gdyby mi Pan Bóg nie dawał siły?... Już tylko ręce mam wolne. Trudno sobie wyobrazić, co to znaczy tyle cierpieć! Trzeba to odczuć...

5 września. *Teresa cierpi strasznie.*

— Gdyby ci powiedziano, że umrzesz nagle, w tej chwili, czy byłabyś się?

Jednego z ostatnich wieczorów, kiedy obawiano się, że nie przeżyje nocy, przygotowano obok infirmerii gromnicę, kropidło i wodę święconą. Odgadła, że je przygotowano i prosiła, by tak te przedmioty ustawić, by je mogła widzieć. Patrzyła od czasu do czasu na nie z upodobaniem i mile się odezwiała:

„Oto widzisz tam gromnicę, ale kiedy „Złodziej” przyjdzie mnie zabrać i dacie mi ją do ręki, nie dawajcie mi lichtarza bo jest brzydki”.

Mówiła nam, co będzie po jej śmierci; przechodziła z radością każdy szczegół ceremonii pogrzebu, a robiła to w taki sposób, że uśmiałyśmy się wtedy, gdy chciało się nam płakać. To nie my dawałyśmy jej odwagi, ale ona podnosiła nas na duchu.

— Wcale nie. Z jakim szczęściem zesłałabym z tej ziemi.

— A więc czułabyś się zawiedziona.

— Nie, wcale nie. Gdybym wyzdrowiała, patrzano by na mnie ze zdziwieniem, ja zaś bym mówiła: jestem bardzo zadowolona, iż wyzdrowiałam, aby móc służyć jeszcze Panu Bogu na ziemi, ponieważ to jest Jego wola. Cierpiałam tak, jak gdybym miała umierać. A więc rozpocznę jeszcze raz na nowo.

11 września. *Teresa spędza noce bezsenne.*

Obawiam się, że miałam strach przed śmiercią! Lecz nie boję się tego, co będzie po śmierci i nie żał mi życia o nie!... Tylko z pewnym rodzajem obawy mówiłam sobie: Czymże jest to tajemnicze odłączenie duszy od ciała?.. Po raz pierwszy tego doświadczyłam, lecz w tej chwili zdałam się na Boga pełnągo łaskawości.

15 września. *Cierpi coraz więcej.*

Jestem, jak podróżny zmęczony, znużony, który upada, przybывая do celu swej podróży.

...Tak, lecz wpadam w objęcia Boga!...

17 września. *Bezsenna noc. Kaszel.*

— Przy chorych trzeba być wesołym. Nie trzeba się martwić, jak ci, którzy nie mają nadziei... Doprowadziłybyście mnie do tego, że żałowałabym życia!

24 września. *Prawie nie może mówić.*

— Nie wydajesz się nigdy zmęczona cierpieniem, lecz czy w głębi również tak samo?

— Ach nie! Gdy już nie mogę więcej, to nie mogę i koniec!

25 września. *Koszmar na noc.*

W jednym z tych ostatnich dni, gdy nadzwyczaj cierpiała, powiedziała mi w ucisku:

„O moja Matko, cóż to znaczy pisać pięknie o cierpieniu! Zaprawdę nic! nic! Trzeba samemu cierpieć, aby wiedzieć co znaczą te uniesienia...”.

Pozostało mi przykre wspomnienie tych słów, gdy tego właśnie dnia 24 września, jakby przypominając sobie, co mi powiedziała, spojrzała na mnie w sposób szczególny i rzekła:

„Teraz czuję dobrze, że to, co powiedziałam i napisałam, jest prawdą pod każdym względem... Prawdą jest, że bardzo pragnęłam cierpieć dla Boga i prawdą jest, że tego jeszcze pragnę”.

29 września. *„Od rana zdawało się, że kona. Miała bardzo ciężkie rżenie i nie mogła oddychać”.*

W południe powiedziała do Matki Przełożonej:

— Moja Matko, czy to konanie? Jak mam sobie począć z umieraniem? Nigdy nie będę umiała umrzeć!...

Po południu:

— Już nie mogę więcej! Ach! módlcie się za mnie! Gdybyście wiedziały!...

Po jutrzni, doznając prawdziwego męczeństwa, złożyła ręce i głosem cichym, żalonym szepnęła:

— Tak, mój Boże, tak, mój Boże! przyjmuję chętnie wszystko!!!

— Strasznie cierpisz? — zapytała nasza Matka.

— Nie, moja Matko, nie strasznie, lecz wiele, wiele... w sam raz tyle, ile mogę znieść..



30 września. *Konanie.*

Rano czuwałam przy niej podczas Mszy św. Nie odzywała się do mnie zupełnie. Była wyczerpana i z trudnością oddychała. Domyślałam się, że cierpienia były niewypowiedziane. Złożyła na chwilę ręce i patrząc na figurę Matki Najśw., stojącą naprzeciwko łóżka, rzekła:

— O! Jakże gorąco się do Niej modliłam. Lecz to czyste konanie bez żadnej przymieszki pociechy...

O moja dobra Matko Najśw., wspomóż mnie!...

O! moja Matko, zapewniam cię, że kielich pełen po brzegi. Lecz Pan Bóg mię nie opuści!... On mnie nigdy nie opuści!...

...Tak, mój Boże, wszystko, co zechcesz, lecz zmiłuj się nade mną!...

...Moje siostrzyczki, moje siostrzyczki, módlcie się za mną!...

...Mój Boże! Mój Boże! Tyś tak dobry!!! O! tak, jesteś dobry! Wiem o tym!...

Tak, zdaje mi się, że zawsze szukałam jedynie prawdy... Tak, rozumiałam pokorę serca...

Wszystko, co napisałam o mych pragnieniach cierpienia, o! jakież to prawdziwe! Nie żałuję, że oddałam się Miłości.

Około piątej godziny byłam przy niej sama. Jej twarz zmieniła się nagle; rozpoczynało się konanie. Skoro Zgromadzenie weszło do infirmerii, powitała wszystkie siostry uśmiechem pełnym słodyczy. Trzymała w rękach swój krzyżyk i nieustannie nań spoglądała.

Więcej niż dwie godziny straszliwe

rżenie rozdzierało jej piersi. Twarz jej zsiniała, ręce stały się fioletowe; nogi zlodowaciały i drżała na całym ciele. Pot kroplisty obficie zraszał jej czoło i spływał po twarzy. Wciąż wzrastająca duszność sprawiała, że oddychając, wydawała niekiedy, mimo woli słabe okrzyki.

Usta jej zdawały się tak wyschnięte, że siostra Genowefa od Najśw. Oblicza, chcąc jej ulżyć, przyłożyła do jej warg kawałek lodu. Nikt z obecnych nie zapomni spojrzenia i uśmiechu niebiańskiego, którymi nasza mała Święta obdarzyła w owej chwili „Celinę”. Była to jakby ostatnia zachęta, ostatnie pożegnanie.

O godz. 6, gdy zadzwoniono na „Anioł Pański”, podniosła błagalny wzrok na figurkę Matki Najśw. Było kilka minut po siódmej, gdy Matka Przełożona przypuszczając, że nie ma zmiany w jej stanie, odprowadziła Zgromadzenie. Westchnęła:

Moja Matko, czy to jeszcze nie konanie? Czyż ja teraz nie umrę?...

— Tak, moje dziecko, to jest konanie, lecz Pan Bóg chce je jeszcze o kilka godzin przedłużyć.

Odrzekła z odwagą:

A więc!... Dobrze! Dobrze! Nie chciałabym krócej cierpieć!

Następnie patrząc na swój krzyżyk:

O!... Kocham Go... MÓJ BOŻE!... KOCHAM CIĘ!

Nagle, wyrzekłszy te słowa, opadła po woli w tył, z głową schyloną na prawo. Myślałyśmy, że już się wszystko skończyło i nasza Matka kazala czym prędzej zadzwonić w dzwon infirmerii, by zwołać Zgromadzenie. Otwórzcie wszystkie drzwi, mówiła. (Infirmeria ma ich troje). Te słowa brzmiały uroczyście w takiej chwili, i pomyślałam, że w niebie, Pan powtarza to samo swoim aniołom.

Siostry zdążyły uklęknąć dookoła łóżka i były świadkami ostatniej ekstazy.

Twarz naszej Świętej przybrała cerę przeźroczytą liliową, jaką miała, będąc zdrową, i oczy jej utkwione w górę promieniały od szczęścia, przechodzącego **wszelkie oczekiwanie**. Natychmiast po tej ekstazie, trwającej przez czas jednego „Wierzę”, zamknęła oczy i oddała ostatnie tchnienie.

Było mniej więcej 20 minut po godzinie 7.

Pamiętnik Ani



1 kwietnia. Niedawno szłam z Alą i powiedziała mi, że wszystkich ludzi ułomnych zabiłaby i spaliła w krematorium. Że powinno być takie krematorium. Myślałam, że uderzę ją w twarz, to przestanie takie coś mówić, ale jakoś nie miałam siły. Tymi słowami mnie zaszokowała, a nawet się jej trochę przestraszyłam. Co ona mówi? Nigdy się z tym nie zgodzę. Wtedy Ala powiedziała, że ja tak dlatego mówię ponieważ wierzę w Boga. Tłumaczyłam jej jak dziecku, że świat jest dla wszystkich: dla silnych i słabych, zdrowych i chorych, pięknych i brzydkich. Każdemu może być dana jego wielka radość. Nawet powinniśmy walczyć dla tych ludzi, poświęcać się. Ala powiedziała, że jestem idiotką i że najlepiej zrobię, gdy pójdę do zakonu i zacznę się poświęcać dla takich ludzi. Nie rozumiem dlaczego akurat osoba z zakonu ma się poświęcać dla drugich, dlaczego normalny, świecki człowiek tego nie robi? Ona

mi odpowiedziała, że w ogóle nie nadaje się do tego świata, bo jestem za uczuciowa.

Zaczyna mnie u Ali wszystko denerwować. Po co chodzi do kościoła, przecież i tak nie wierzy! Dla mnie to robi? Po co? Niech się wypcha sianem. Nie mówię, żebym ja była w porządku względem Boga. O, jeszcze dużo mi brakuje. Taka jak Marysia, to nigdy nie będę. Lecz pamiętam, że gdy miałam 16 lat, moje życie religijne wyrażało się w pewnych chwilach potrzebą uniesienia się ku czemuś Pięknemu, Wielkiemu. Był to jakgdyby poryw wiary. Teraz często nie ma we mnie nic prócz egoizmu i wad charakteru.

Byłam wczoraj na Adoracji Krzyża — W. Piątek. Właściwie nie miałam pójść, w ogóle nie wiedziałam, że takie coś jest. Poszłam z Alą po chleb, spotkał się ksiądz i on nas namówił. Nie wiedziałam, że to tak długo trwa. Ta Adoracja mi się nie podobała. Nudna była. Najbardziej podobał mi się ten moment, kiedy ściągano szatę z Krzyża.

9 kwietnia. Już od trzech dni ciągnie się nauka. W szkole jest beznadziejnie — od razu zaczęli pytać. Uciekliśmy z „francuskiego”, ale potem zrobiło się nam żal „Francuza” i poszliśmy mu za to kupić kwiatek. Był zaskoczony.

2 maja. Wczoraj byłam u takiej niewidomej Joli. Poprosiła mnie o to Halina. Ostatecznie co mi zależy, lubię pomagać. Poszłam, ta dziewczyna przygotowuje się do matury i nie ma czasu czytać lektur szkolnych. Była bardzo miła i zupełnie nie czułam się skrepowana. Przeczytałam jej „Romantyzm” i trochę „Nad Niemnem”.

Lubię chodzić na majowe nabożeństwa, to jeszcze pozostałość z lat dziecięcych, którą pielęgnuje. Teraz postanowiłam dla każdego mojego przyjścia na majowe, poświęcić jakąś intencję. Przez 31 dni — 31 intencji — to dużo. Był u mnie Karol. Po majowym poszliśmy na spacer. Przyniósł mi moje wiersze. Powiedział, że kilka razy czytał. On jest dobry i śmieszny.

18 maja. Wczoraj po majowym zebrała się grupka młodzieży. Głos zabrał Karol. Postanowiliśmy zacząć od tego miejsca w którym stanęliśmy. Chcemy pokazać proboszczowi, że jednak coś potrafimy, a naszemu księdzu, że dalej jest tak jak było. Chcemy działać w Do-

mu Dziecka, w szpitalu przy chorych i tak w ogóle. Najpierw postanowiliśmy zrobić nabożeństwo majowe — takie tylko od nas. Mam parę wierszy. Zochaćmy.

11 czerwca. Dzień pełen wrażeń. Rano na Mszy występ zespołu heatowego kleryków. Bardzo mi się podobał i ci chłopcy też. Po południu był także ich występ.

Potem pojechaliśmy, tzn. Ela, Marysia, dwóch chłopców, ksiądz i ja odwiedzić jedną z naszych koleżanek w klasztorze. Trochę błędziliśmy po ulicach. Gdy raz zapytałśmy pewne starsze małżeństwo, gdzie jest klasztor, po objaśnieniu usłyszałam: „Ciekawe, którą tam odprowadzają?” Wreszcie klasztor i jego atmosfera. Przyciszony głosy, czarne habity, szepty modlitw. Głupio się poczułam, potwornie głupio. Ewa (koleżanka z klasztoru) była bardzo miła. Śmiała się i po swojemu rozrabiała. Ja czułam się tak jakoś dziwnie. Widzieliśmy ogród, bardzo ładny, ale taki jakiś... Siedząc, obserwowałam dobrze wszystko. Między drzewami chodziły zakonniczki milcząc i rozmyślając. Wszystko było bardzo monumentalne i trochę ponure. Poczulałam, że ulegam nastrojowi, a tego nie chciałam.

Potem była kolacja, a potem burza. Boję się burzy, ale jednocześnie ją lubię. To na pewno nielogiczne. Ale życie jest czasami takie. Potem śpiewaliśmy razem z innymi siostrami-aspirantkami piosenki i zesłaliśmy do kaplicy. Tam, nie wiem co mi się stało. Słuchałam jakiejś modlitwy śpiewanej i mówionej. Gdy tak patrzyłam na te zakonnice śpiewające pieśni, wszystko, coraz bardziej oddalało się ode mnie, został tylko ten sojusz tonów cicho brzmiących i wtedy stanęła mi przed oczyma moja wiara. Nie powinienam nawet przebywać z tymi zakonicami. One wszystko dają Bogu, nawet siebie, swoje życie, a ja? Ja nic nie daję, zresztą jeszcze czasem w Niego potrafię nie wierzyć. I kiedy ujrzałam Jezusa na krzyżu — rzeźbę z naszego kościoła, poczułam jaka jestem nędzna. I z wściekłości, z jakiegoś żalu nie mogłam powstrzymać łez. Bałam się, że się rozbeczę na głos. Wyszłam i rozbeczałam się w pokoju. Gdy inni przyszli zdążyłam się opanować. Ale cały czas myślałam o tym, o mojej nicości, o mojej wierze — tak małej w stosunku do tamtych dziewcząt. Wracaliśmy w fajnym humorze, ale ja nie.

W ś r ó d s w o i c h

KOŚCIÓŁ Z NATURY JEST MISYJNY

Vaudricourt, 27 marca br.

To zdanie soborowe było głównym tematem spotkania i obrad polskich Duszpasterzy Nord i Pas-de-Calais. Zebrani kapłani pod przewodnictwem Rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. prałata Z. Bernackiego i dziekana, ks. kan. R. Ankierskiego wysłuchali referatu ks. sup. Z. Modzelewskiego SAC pt. „Świadomość posłannictwa misyjnego Kościoła”.

Misja (słowo łacińskie: „missio”) oznacza posłannictwo. Bóg Ojciec posłał Syna, by zbawił świat. Syn posłał Ducha św., by umocnić Apostołów — Świadców życia. męki i zmartwychwstania Chrystusa. Następcy Apostołów — Biskupi posyłają swych pomocników, kapłanów, aby nauczali i pomagali w uświęceniu Ludu Bożego. Posłanym — Misjonarzem jest także każdy chrześcijanin, człowiek Chrystusowy — posłany na ten świat, do rodziny, w codzienny trud, gdzie ma świadczyć o Bożej Prawdzie i Miłości.

Spotkanie odbyło się w Internacie św. Kazimierza, w Vaudricourt. Miejsce, które od 25 lat pełni szczególną misję w życiu Emigracji Polskiej.

„STARE I NOWE”

Hesdigneul-les-Béthune,
1 kwietnia br. godz. 9.00

Pan Jezus mówił o człowieku „uczonym w Piśmie”, który stał się uczniem Chrystusa i ze skarbca swego wydobywał „rzeczy stare i nowe”.. (Mt. 13, 52).

Czynił to z pewnością, by być jeszcze bardziej uczonym, mądrym!

Dzień Informacyjno-Dyskusyjny, zorganizowany przez Polskie Zjednoczenie Katolickie w Hesdigneul, w pięknej siedzibie Księża Chrystusowców — nosił wszelkie znamiona ewangelicznego skarbcza: spotkało się w nim „stare i nowe”.

Stare były sprawy, zdarzenia i troski, do których raz po raz wracano. Stare były pewne opory i uprzedzenia. Jednego jestem pewien: nie było tam ludzi prawdziwie starych! Bo dla mnie człowiekiem starym prawdziwie może być i dziecko i siedemnastoletni podłotek, a młodą może być staruszka — babcia i mężczyzna o siwych włosach. Starz prawdziwie może być dziewię-

tnastoletni student, który wypowiada utarte slogany i nie szuka ich sprawdzenia i jest przekonany, że już wszystko wie! A młodym prawdziwie jest człowiek, nawet w wieku sędziwym, otwarty na „nowe” — na młodość — na odwieczne poszukiwanie, na „wiosnę” Kościoła i życia organizacyjnego!

Prezes KSMP zakończył swój referat (Co młodzież chciałaby znaleźć w organizacjach?) pięknym powiedzeniem dworzaniina Ludwika XIV: „Spędziłem młodość — szanując starych.

Spędzam starość — szanując młodych”.

Piękna postawa życiowa. Przepiękna podstawa do dialogu, jaki mieli prowadzić przedstawiciele młodzieży i organizacji starszych. Przypominają się natychmiast słowa Papieża Dialogu — Jana XXIII: w dialogu muszą podać sobie ręce Prawda i Miłość; bo Prawda bez Miłości jest okrutna, a Miłość bez Prawdy — ślepa.

Z gorących wypowiedzi młodzieży zanotowałem:

1) Młodzież jest francuska, jedynie polskiego pochodzenia.

2) Obecne organizacje nie imi nie dają i nic nie mówią. Przykład: ankieta przeprowadzona w KSMP, z której wynika, że na setkę młodych członków — tylko 3 było jako dzieci w Krucjacie Eucharystycznej, a na przyszłość — ani jeden nie ma zamiaru wstąpić do obecnie istniejących organizacji dla starszych!

3) Młodzież domaga się przejścia ze statutów uchodźczych i cudzoziemskich (to znaczy polskich) na pozycję prawną organizacji francuskich. Przykładem może być Kongres Polonii Amerykańskiej (znamienne zdanie: Przewodniczącego Kongresu Polonii Amerykańskiej prezydent Nixon wyzwał do Białego Domu, a czy prez. Pompidou kiedykolwiek informował się u prez. Kongresu Polonii Francuskiej?)

4) Młodzież ma pretensje do Komisji Oświatowej, że nie umożliwiała w dostateczny sposób poznania języka i kultury polskiej.

5) Młodzież nie chce „dominacji księży” — księdza „patrona” — tylko doradcy i wychowawcy. W dominacji księdza widzą jedną z przyczyn upadku organizacji!

6) Młodzież domaga się radykalnych zmian w strukturach istniejących organizacji. W przeciwnym wypadku, cytując: „pójdzicie ze swoimi sztandarami do grobu”.

Odpowiedzi starszych nie podaję. W porozumieniu z ks. Redaktorem wyzwałem do wypowiedzi na piśmie, do dialogu i dyskusji na łamach „Głosu Katolickiego”. Zapraszamy starszych i młodzież. Obojętnie w jakim języku! Niech każdy się wypowie, komu sprawa ta leży na sercu - los polskich organizacji we Francji!

CZTERY POKOLENIA

Libercourt, 1 kwietnia, godz. 15.00
Tak mi się to połączyło.

Ale nie pomieszało. Zawsze jestem „wśród swoich”!



Przybyłem trochę z opóźnieniem, bo już Msza św. się rozpoczęła. Przy ołtarzu widzę przewodniczącego koncelebrze Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. prałata Z. Bernackiego. Daj, Boże, by tak wytrzymał jak najdłużej! — Rano przemówienie u Harcerzy, w Vaudricourt, przed południem — jest już w Hesdigneul, a po południu — w Libercourt! Gdy przemawiał już chyba po raz czwarty w ciągu dnia — na wieczorku z okazji 50-lecia Bractwa Różańcowego i Meżów Katolickich, przepraszał za lekką chrypkę, ale to co powiedział chciałyby przekazać wszystkim działaczom polonijnym: „Byście nie poszli ze swymi sztandarami do grobu, lecz przekazali je w młode ręce!”

Miejmy nadzieję, że to się spełni. Na scenie wręczono kwiaty żyjącej jeszcze jednej z założycielek Bractwa i pierwszej sekretarce, p. Sikorowej oraz... CZTEREM POKOLENIOM: p. Kaźmierczak, Winiewicz, Goczkowskiej i dzieciom — prawnuczkom p. Kaźmierczak. — Wszystkie panie: prababcia, babcia i mama pracują czynnie w Bractwie Różańcowym, a dzieci w Krucjacie Eucharystycznej.

Są takie rodziny! Wspominałem za-

raz śp. Marię Szymańską, gdy ujrzałem pp. Ożarowskich i ich dzieci — dziewczynki i chłopcy uwijających się po sali i na scenie.

**Co będą z naszymi sztandarami?
Czy przejmą je młode ręce?
Podzielcie się z nami swoją troską i nadzieją!**

Ks. Edward Szymeczko O.M.I.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. dr Wędzioch Czesław SAC Paryż, od N.N. 50,00
Ks. Bandosz Bolesław, z terenu Parafii Polskiej Méricourt-Mines, Noyelles-sous-Lens (62) zebrane przez Członk. Bract. Żywego Różańca i Tow. Polek 905,00
Ks. Lasoń Andrzej C.M. z Parafii Wittenheim (68) 1 000,00
O. Krzysztof Szymecki O.F.M., Montluçon (03) c.d. od parafian 110,00
p. N.N., Boulogne (92) 50,00
Ks. Kurda Paweł O.M.I, od Tow. Polek z Sabatier (59) 50,00
Redakcja „Niepokalanej” od p. Rulko Anny, Messy (77) 10,00
p. Obuchowicz A., Chicago (USA) 5 dol.

Ks. Reczek Zygmunt C.M., Metz (57) od Parafian z Vitry-Clouange 298,00
Ks. Malec Stanisław S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Wingles (62) zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca i Tow. św. Barbary Wingles 506,50
Auchy 462,00
Vendin 393,00

Razem 1.361,50

Ks. Adamski Paweł O.M.I, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Baudras (71) Baudras 161,20
Bractwo Żywego Róż. 50,00
Le Magny 275,00
Bractwo Żywego Róż. 50,00
Razem 536,70
Ks. Gajdzik Wacław, Liévin (62) d.c. zebrane w czasie Mszy św. przez parafian 225,00
O. Krzysztof Szymecki OFM, Montluçon (03) z terenu pracy duszpasterskiej: Rosières. Bractwo Żyw. Różańca 50,00
Zeb. wśród Rodaków 115,00
Saint-Florent. od Bractwa Żyw. Różańca i Rodaków 45,00
Razem 210,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 PARIS CCP 1 268-75 PARIS.

ŚWIĘTO 3 MAJA W LILLE

Kongres Polonii Francuskiej zaprasza wszystkich Rodaków na uroczystość Uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która odbędzie się w Lille w niedzielę 6 maja.

Ogólny program Święta:

Godz. 9.30 — Msza św. w kościele przy ulicy Hôpital Militaire, która celebrować będzie ks. prałat Fr. Jagła. Kazanie wygłosi ks. E. Szymeczko, dyrektor wydawnictwa „Niepokalana”.

Godz. 11.00 — wyjazd do Pomnika.

Godz. 11.30 — Złożenie wieńca.

Godz. 12.00 — Rozwiązanie pochodu.

Godz. 13.30 — Akademia w Teatrze Sebastopol.

Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej

Rodaku! Święta za pasem, czas pomyśleć o ubraniu stołu świątecznego w wędliny polskie (12 gat.), wódki (17 gat.), piwa (4 gat.), ciasta (makowce i serniki) i wiele innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17. • Tel. 622-55-52

Métro Wagram i Rome. Autobus 31 z Gare du Nord, 51 z „Opera”

W niedzielę Sklep nieczynny, w tygodniu otwarty do godz. 21.00, z przerwą obiadową od 14.00 do 16.30, a w soboty cały dzień.

W tygodniu świątecznym bez przerwy od 7.00 do 21.00.

Nie zwlekaj i pisz do nas a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

CZYTANIE II (Kol. 3, 1-4)
„Dążcie do tego, co w górze”.

Przez chrzest umarliśmy i zmartwychwstali z Chrystusem. Odtąd uczestniczymy w życiu Chrystusa zmartwychwstałego. Czyśmy naprawdę powstali do życia? Oto pytanie, które stawia nam św. Paweł.

Czytanie Listu św. Pawła do Kolosan.

Bracia : Jeślibście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

ALLELUJA (1 Kor. 5, 7b-8a) · Chrystus został złożony w ofierze jako nasza Pascha, przeto świętujemy w Panu z radością.

EWANGELIA (J. 20, 1-9)

„Powstał z martwych”.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma (które mówi), że On ma powstać z martwych.



NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

„Wesoły nam dzień dziś nastał!..”.

Jezus Chrystus miał udział w naszych ludzkich cierpieniach i naszej śmierci, lecz powstał do życia. Dzisiaj wzywa nas do udziału w tajemnicy zmartwychwstania. Daje dowód, że życie jest silniejsze od śmierci i miłość silniejsza od zła. Ponad wątpliwościami i zniechęceniem prowadzi nas ku nadziei, byśmy się stali zaczynem zmartwychwstania dla świata.

Antyfona na wejście Łk. 24, 34;
cf. Ap. 1, 6

Zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja. Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Modlitwa

Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna; spraw, prosimy Cię, abyśmy święcąc uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zostali odnowieni przez Twojego Ducha i zmartwychwstali do życia w światłości. Przez Pana naszego..

Modlitwa nad darami

Ciesząc się radością wielkanocną, składamy Ci, Panie, ofiarę, która w prawdziwy sposób odradza i żywi Twój Kościół. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię 1 Kor. 5, 7-8

Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha, świętujemy w przaśnikach szczerości i prawdy, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Boże, otaczaj ustawicznie Twój Kościół ojcowską łaskawością, aby odnowiony przez sakramenty wielkanocne, doszedł do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz. Ap. 10, 34a, 37-43)

„Jedliśmy i piliśmy z Nim
po zmartwychwstaniu”.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest

podstawową prawdą naszej wiary. Posłuchajmy, jak apostoł Piotr mówi o nim ówczesnym ludziom.

Czytanie Dziejów Apostolskich.

W owych dniach: Piotr przemówił w dłuższym wywodzie: Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znaście sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg, był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie, Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazywać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga, na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.

PSALM (117, 1-2, 16-17, 22-23)

Resp.: [24] Oto dzień, który Pan uczynił:
radujmy się zeń i weselmy.
Alleluja.

Dziękuję Panu, bo jest dobry,
bo łaska Jego trwa na wieki.
Niech mówi dom Izraela:
„Łaska Jego na wieki”.

Prawica Jego wysoko wzniesiona,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, lecz będę żył
i głosił dzieła Pana.

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana,
cudem jest w oczach naszych.